Przygody czarnych ptaków cz. VI – Zagubione gołębie

Trzy ptaki, czarny łabędź Ester, czarny bocian Kordek i czarny kormoran Rakul postanowiły wspólnie podróżować na uroczystość koronacji królewskiego czarnego ptaka. Ester, Kordek i Rakul wstali wcześnie rano, pożegnali się z sarenką i jej mamą, którym pomogli się odnaleźć. Ptaki miały opóźnienie w podróży, więc jak najprędzej wzbiły się wysoko w poszukiwaniu właściwych prądów, które pomogą im szybko dotrzeć do celu. Inną metodą na przyśpieszenie lotu, z jakiego korzystają ptaki, to lot w kluczu. Co pewien czas ptaki zmieniały kolejność, by dać wytchnienie przewodnikowi. Ptak, który prowadził klucz, musiał pokonywać główny opór powietrza. Właśnie przyszedł czas na zmianę. Na czoło wysunął się łabędź Ester. Zawsze cieszył się, gdy przychodziła jego kolej. Był najmłodszy z całej ekipy, dokładał jednak wszelkich starań, by nie zawieźć swoich towarzyszy. Starał się utrzymać kurs dbając jednocześnie, by poruszać się w powietrznym tunelu. Wymagało to dużej umiejętności nawigowania. Ester co chwila oglądał się w kierunku lecących z tyłu Kordka i Rakula, by kontrolnie sprawdzić, czy nie zboczył z kursu. Byli oni dużo bardziej doświadczeni. Zapewne zauważyliby, gdyby było coś nie tak.

Tymczasem trasa ich lotu zbliżała się do niewielkiego miasteczka. Było ono coraz bardziej widoczne na horyzoncie. Ester nie wiedział, czy powinien je ominąć, czy też przelecieć nad nim, tak jak niosły ich prądy. Postanowił z tym pytaniem zwrócić się do podróżujących z nim ptaków.

- Przed nami miasto, czy powinniśmy go ominąć? – spytał Ester.
- Co, boisz się, że zaczepisz o wieżę miejskiego ratusza? – żartobliwie zapytał Kordek.
- Boisz się ludzi, przyznaj się – dosadnie zapytał Rakul.
- Nie boję się – dumnie odpowiedział Ester.

Po tej rozmowie było jasne, że nie będą omijać miasta, ale przelecą nad nim. Mimo, że Ester rzeczywiście bał się ludzi, to jednocześnie był bardzo ciekawy spotkania z nimi. Nigdy jeszcze nie widział ludzi. Ciekawość wzięła górę. Ester leciał bacznie spoglądając w dół. Koniecznie chciał pierwszy wypatrzeć człowieka. Pod nim pojawiły się już pierwsze budynki. Widać było między nimi ulice. Jednak żaden z ptaków nie dostrzegał żadnego człowieka. Było to bardzo dziwne.

- Czy przypadkiem nie jest to wymarłe miasto – zaczął zastanawiać się Rakul
- Rzeczywiście, wygląda na opuszczone – zgodził się Kordek.
- Ja jednak słyszę dziwne dźwięki – stwierdził Ester, dając tym samym do zrozumienia, że w mieście coś się dzieje.

Rzeczywiście, dźwięki były coraz bardziej wyraźne. Ptaki zorientowały się, że dochodzą one z samego środka miasteczka, gdzieś z okolic znajdującego się tam wysokiej wieży ratusza. Ptaki postanowiły wylądować na niej i w ten sposób rozwiązać zagadkę pochodzenia dziwnego dźwięku. Lądowanie na wieży nie było łatwe. Dach był stromy. Trud się jednak opłacił. Mieli stamtąd bardzo dobry widok. Ukazał się, znajdujący się tuż koło wieży, miejski plac wypełniony ludźmi. Odbywały się tam właśnie jakieś uroczystości. Tajemniczym dźwiękiem, jaki słyszeli, okazała się być orkiestra dęta paradująca po placu. Ludzie co chwila wznosili oklaski i okrzyki. Wszędzie było dużo kolorowych namiotów. Były też kolorowe parasole i kolorowe balony na wstążkach. Musiały być bardzo lekkie. Jeden zerwał się i, ku zaskoczeniu ptaków, nie spadł na ziemię, ale zaczął się wznosić wysoko do góry.

- Jak to możliwe, by to coś mogło się wznosić do góry bez pomocy skrzydeł? – dziwił się Ester.
- Ludzie potrafią robić wiele takich różnych, dziwnych rzeczy – odpowiedziała Kordek.
- Jednak musisz pamiętać, by się do nich nie zbliżać. Mogą być bardzo niebezpieczni – przestrzegał Rakul.

Gdy wypowiadał te słowa, ptaki zaskoczył głośny odgłos, coś w rodzaju wystrzału. W tym samym momencie z miejskiego placu poderwało się do góry ogromne stado białych gołębi. Było ich bardzo dużo. Wyglądały jak chmura unosząca się do góry. Gołębie zatoczyły krąg wokół wieży ratusza i odleciały. Zrobiły tak wszystkie poza trzema, które zatoczyły trzy koła i usiadły na dachu wieży, tuż obok czarnych ptaków. Mimo, że Ester, Kordek i Rukul byli dużymi ptakami, gołębie nie zauważyły ich. Zajęte były sobą, a właściwie kłótnią, którą toczyły między sobą. Kłóciły się o to, w którą stronę mają lecieć. Okazało się, że gołębie zgubiły się, mimo że jako gołębie pocztowe, powinny mieć dobrą orientację.

- Może byście się ucieszyli, nie słyszę orkiestry – upomniał gołębie Rakul.
- Tak właściwie to dlaczego się kłócicie? – spytał Kordek.
- Gdzie wy chcecie lecieć? – spytał Ester.

Gołębie rzeczywiście się uspokoiły. Widok trzech czarnych ptaków bardzo ich zaskoczył. Dopiero po chwili jeden z gołębi się odezwał.

- Jesteśmy gołębiami pocztowymi i właśnie lecimy do domu.
- Jak na razie to siedzicie na dachu – zauważył Kordek.
- No, bo każdy z nas chce lecieć w inną stronę. Nie wiemy kto z nas ma rację – wyjaśnił jeden z gołębi.

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

- Jak to możliwe, by gołębie pocztowe, najlepsi nawigatorzy, nie wiedzieli, w którym kierunku lecieć – dziwił się Rakul.
- Bo to wszystko przez ten wystrzał. My uczestniczyliśmy w festynie, który jest na dole. Podczas jego trwania wypuszcza się z klatek gołębie, wszystkie w jednym momencie. Znakiem do odlotu jest wystrzał. Ten dzisiejszy był szczególne głośny, do tej pory szumi mi w głowie – wyjaśnił drugi gołąb.
- Powiedzcie, gdzie mieszkacie, to może wam pomożemy – zaoferował Ester.
- Mieszkamy na strychu starego, dużego domu, który ma dach ze słomy. Stoi na skraju miasta, tuż przy drodze prowadzącej prosto do centrum miasta – odpowiedział trzeci gołąb.
- Chyba wiem, gdzie to jest – niespodziewanie stwierdził Ester, czym zadziwił nie tylko gołębie, ale również swoich towarzyszy – lećcie za mną – dodał i wzbił się w powietrze.

Pozostałe ptaki popatrzyły na siebie. Widząc jednak, że Ester wcale nie żartuje i jest coraz dalej, ruszyły za nim. Lot nie trwał długo. Ester niespodziewanie zaczął lądować na dachu opuszczonego domu. Gołębie były szczęśliwe. Rozpoznały to miejsce jako własny dom.

- Brawo, brawo Ester, powiedz jak udało ci się odnaleźć to miejsce? – spytał Rakul.
- To proste, jak lecieliśmy nad miastem bardzo dokładnie obserwowałem, co jest poniżej. Szczególną uwagę zwracałem na charakterystyczne obiekty, by mieć lepszą orientację – wyjaśnił Ester.
- Teraz widzę, że musimy cię mianować głównym nawigatorem w naszym zespole – pochwalił Estera Kordek.

Gołębie z radością zaczęły gruchać na dachu. Podziękowały czarnym ptakom za pomoc. Powoli nadciągał wieczór. Zaproponowały więc swoim wybawcom, by przenocowali na dachu starego domu. Był pokryty słomą, więc bardzo wygodny. Gołębie zapewniły również, że jak na miasto, jest to bezpieczne miejsce. Żaden kot nigdy tutaj się nie wdrapał. Czarne ptaki przyjęły to zaproszenie. Nim zasnęły długo jeszcze rozmawiały. Gołębie opowiadały o życiu w mieście, a czarne ptaki o swoich przygodach jakie mieli podczas swojej podróży. Było już bardzo późno, gdy opowieści ucichły. Wszyscy usnęli, wszyscy oprócz Estera, który wsłuchiwał się jeszcze w dochodzące tu i ówdzie miejskie odgłosy. Wreszcie znużony i on zamknął oczy. Wiedział, że musi nabrać sił przed dalszą podróżą na koronację królewskiego czarnego ptaka. Jakie ich jeszcze spotkają przygody? Tego dowiecie się z kolejnej bajki.

Szukaj wcześniejszych części „Przygód czarnych ptaków” w archiwum Bajek Dnia lub na profilu autora. Część VII już wkrótce na portalu www.nasze-bajki.pl.

Anna Chmielnicka

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026